

ZICIE I ŚMIERĆ

JAŚNIEWIELMOŻNEGO ŚWIENIE PAMIĘCIUF

PANA RZEGOTE

ZAIŁOŃĆ KOWSKIGOJM

A GROISSE INEWIZYTOR, INSTYGATOR, A PREIZES

A MORMEREINER.

Co go to jakiś dwa panów na Plantacyach Krakowskich
onego dnia wieczorem 4 Listopad

1847

O godzinie przed 8mą, — w ten czas kiedy w Teatrze aktorzy Krakowscy grali dramę jakiegoś pana Korzeniowskiego: „*Izabeles Daymoutes Arystokrates*“ i co w tego dramie, jakiemuś hispańskiemu Goimowi strzelić w nos prochem bez kuli, — to w ten samego moment Pana polityczne Kriminal Prezes, *mit a Kanonen Kugel* z pistolet, zastrzelili go!...

Opisał w 4 Pieśniów

MOSIEK LEIBEL SCHMINKE HERZ ZE LWOWA,

Znajomy Niebończyka, bo go wozil raz na Wisznic, a drugi raz przebranego za xiędza Jezitowskiego.

autor

A. Laimowski

dubl. do k. 58953

Wtorot

9254/100

DRUKOWANO W RZESIWIE *po Kral. w R. 1848*
w drukarni à Fabryk Literatur.

1848.



DEDYKACYE

DO

PANA ALEXANDER ŁADNOWSKIEMU

Artyste Dramatycznego.

Kiedyś Ty pisał pogrzeb żyjącego Torbe,
To mnie mój tak do Ciebie serce dygotało,
Jakbyś od niego w Twoich ręce trzymał korbę
I obracół niem póty aż Cię pokochało!

Przyjm więc dedykacye ten mój poematu
Z takiego sercem jakbyś dostał go od bratu;

I bądź zdrów

Graj dowcipne komedijów,—

A przylém nam tysz

Co nowego pisz.

22.755-

PIEŚŃ PIERWSZEGO

A Groisse Doktor Prawa.

Wielkie opowiem go rzieć
Nadstaw uszów, kto ma śluch!..—
Nie pod płotem, nie na śmieć
Ale w izbie w gęsim puch,
Nie z kot, nie z mysz, nie ze śczur,
Ale z Gojma co miel zion
Nie ż żaden go szwarcyjur,
Narodził się człowiek On!..

W Rzieszowie go ujrzał świat
Ay!.. co tam radośnech pień!..
Zidek, zidka rad był zjad
Tak się cieszył w tego dzień!
Złech ludziow szkalują go
Co on zidowskie bachur jest;
To nieprawda,— oni lżą
Jego Ojciec miał już krzies!...

Może jego prapradziad
Był z starozakonne ród,
A potem świninę jad
Potem zgolił peyss i bród;—
I potem został Neofit
Żeby smielsze czynił zrad,
Jeśli tak jest, to bestjo zid
Pewnie na dno piekła spad!

Lecz ten już był Gojma syn
On nie zidkiem rodził się;
Jemu ociec sprawiał chrzcin
I dał wina beczki dwie

Tak że całe Rzieszów pil,
Bo to Dzień radosne był!..

W mlekiem i miód bochur ten
Kąpany był dzień i noc,
Azieby rośl w słodkim sen
I w rozum i w ciała moc.
I wielkie też mądrość miał
Jak drugi Napolijon;
Bo jak siostrze grajcar wziął
To go już nieoddal on!

Ledwie na dwa łokieć wzros,
Ojciec, matkę, pošli w kąć;
Bo w nauk brnąc po sąm nos,
Aż do Lwowa uciekł ztąd!—
Tam jak się iął prawniech ksiąg
To już niewypuścił z rąk

„Sędzią, wołół, ja chcę być!
„Ze złych ludziów ciścić świat;
„Każdy musi w kajdan gnić,
„Choćby mój rodzone brat,
„Bo ja serce mam ze stal!..“

Zadrzał na te słowa Lwów!..
A w dniu gdy on examin zdał
Także było wycie psów,
Tak straszne krakanie wron,
A na kościół Swienty Jur
Zleciało się ze wsiech stron
Kruków, kawek taki rój;
Że obsiadły dach i mur
Tak wrzeszały... Boże mój!..
Że to jakby wkrótce już
Miał nastąpić sądne dzień;
A pana Rziegote nóż
Wszystkie ludzie wyrznąć w pień.

I wnet zaczął wicher grać
 Gontów z dach,— szyb z okien rwać,
 I piorunów szaszne grzmot
 Raz w raz w ziemię bić jak młot!
 I jak kurże jaja grad
 Na dobitkę z nieba spad!...
 Oj! strach, kaźden łamie głów
 Co to znaczy, co to jest?...
 Czy już ma się zapaśdź Lwow?...
 Czy w nim diabeł chce brać krziest?..

Aż tu świętego Jur dzwon
 Jak zacznie bić!... Ach! wah mir!...
 Zbiega się lud ze wsiech stron
 I dalejzie w krzik, płacz, skwir!...
 „Już ponas!... to koniec świat!...
 „Lub czart niebu wszechmoc skrad!...—“
 Wtém przychodzi stare dziad
 W płaszczu z samech dziur i łat
 I zawoła: „Słuchać mnie!...
 „Rozumiem ja wszistko to;
 „Czart was wprawdzie zgubić chce,
 „Przez diabelskie chytrość swą;
 „Lecz niemogąc zgubić sam
 „Zrobił dziś doktorem praw,
 „Tego zdraycę — o to tam,
 „Co się nadał gdyby paw!...
 „On gotów krwią ludzki pić
 „Najstraśniejszi spełnić brud
 „Byle głośnym sędzią być!...—
 — „Cóż z nim robić?.. krzyknie lud;—
 — „Ny! co robić?.. krótka rzecz;
 „Albo go ztąd wyгнаć precz,
 „Albo za kark łotra wziąć
 „Jeśli można, łeb mu ściąć!..“

Pan Rziegote słysząc to
 Kieby chusta cały zblad;
 I w strachu o skórę swą
 Wymknął się — w mój bryćkie wsiad,
 I na Wisznic drapie w cwał!..

„Jedź do diabel!.. krzyknął lud,
 „Będzies tam dość pola miał
 „Mazać się w złodziejskie brud!..
 „Żeby plagą świata być
 „Applikuj się piekłu idź.“ —

I pojechał. — Słońca blask
 Wnet rozpędził czarne chmur,
 Znikła trwoga, ucichł wrzask,
 I radosnie zapiął kur. —

A on jechał — jam go wiuz,
 Coraz poglądając w tył,
 Czi z nim szatan wsiad w mój wóz?..

Że moje szkap choć bez sił,
 Niezważa na gór, na rów,
 Na bagnów, na kamień, krzak!..

I tak pędzi, aż mnie mróz
 Trząśł, żem ledwie niespad z wóz!..

Darmo krzycę: Prrr! prr!.. stój!..
 Skąd ciebie dziś takie zuch?..

A on leci!.. Bądź ze zdrów
 Pomyślał ja sobie w duch;

To już czart wziął zicie mój!..
 Aż tu jakoś mi się zda,

Ze mój bryćkie stanął w bram
 I ktoś krzyknął „Halt, werda!..“

Ny! to Wisznic!.. — ja go znam,
 W nim złodziejów siedzi rój; —

Więc się skończy kłopot mój....
 I skonczył się dzięki Bóg! —

Bo zaraz takie dwa słów
 Rzekł do mnie ten ludzkie wróg:
 „No, moj Mosiek, bądź mi zdrów.
 „Masz pięć ryńskich za twój dróg! —
 — „Ny?... jo rziekłem, krziwda mnie!... „ —
 „Idź do diabła zidzie psie
 „Lub w kajdan okuje cię!!!“
 Krzikał — i wyskoczył z wóz!...
 Ale tak źle stawil krok,
 Zie mu ze łba strzelił guz
 I kłonicem dostał w bok.
 A ja se pomiślał wraz:
 Kiejs tu z bryčki z guzem zlaz,
 To ty wnet i z tego świat
 Zguzem pojdzies, na **Psu brat!..**

PIEŚŃ DRUGIEGO

A groisse Żukwizytor Kriminalbrat.

Już pół rokie na Wisznie
 Pan Rziegote sławne mąż
 Złodziejow golić i strzidz
 Uczył się i uczył wciąż;
 I rzemiosłu swemu rad
 Tak się wdroył w prawny tor
 Że wnet zwał go cale świat
 A groisse Inkwizytor!
 On też z siebie kontent byl
 I nieraz gdy w wolne chwil
 Sąm gdzie sobie siedział w kąć,
 Wielce się radował ztąd
 Zie jest fajner, — że sąm Rząd

Potrafi uwikłać w błąd
 I na prezes dostać się,
 Bo prezesem wnet być chce! —
 Zieby więc przez tajne dróg
 Cel swojego dopiąć móg,
 Postanowił lisem bydź!.. —
 Z każdym jak przyjaciel żyć
 W oczy wszystkich sędziów czić
 A za oczy jak psów lżyć
 I wszystkich denuncyować!...
 Lecz na tego wyszed źle
 Bo im z Wiednia ktoś dał znać
 Że to szwarcjur diabła wart!
 Próżno Pan Rziegote chce
 Obrócić swój podłość w ziart;
 Cały sąd z nim koty drzie,
 Gardzi zdrajcem, pluje w twarz:
 „Czegoś łotrze chciał, to masz,
 „Twego koniec będzie źle,
 „Ludzkie krzywde zgubi cię
 „Jak nieprzyjdzie w sukkurs czart! —“
 I przyszedł mu, — i tak rzekł:
 — „A czyś ty się głupi wściekł,
 „Z twoje mądrość, z twoje głów?..
 „Poco uciekł ty ze Lwów?
 „Tam dla ciebie wielkie gre,
 „Tam prezesem tobie być, —
 „I ja cię nim zrobić chcę
 „Tylko za mój rade idź!
 „Słuchaj mnie więc, żebyś móg
 „Przyjść do szczęście krótszém dróg! —
 — „Już temu szesnaście lat
 „Jak polacy krzyczą w głos
 „Że ich krzywdy cierpi świat

„I da sobie dmuchać w nos;
 „Bo nie widzi ślepy on
 „Czém go grozi Polski skon;
 „Że jak zginie Lechów ród
 „To wnet zachód, po nim wschód
 „I południe pójdzie z dym,
 „Tak jak niegdy poszed Rzym!
 „Kto więc masz dość rozum swój
 „Za prawami Polski stój
 „Choćby przyszło w krwawy bój
 „Pojsć, zginąć, — to psie'praw twój!
 „Takich głosów, takich mów,
 „Pełny dziś jest całe Lwów;
 „I w Krakowie i w Poznań
 „Wszystkie ludzie tych są zdań;
 „I w Warszawie chociaż ją
 „Tak policija trzyma w klub,
 „Że tam wszystko płacze krwią
 „A tak cicho jest jak w grób; —
 „To przecie człek z duszą swą
 „W myśli gada, cieszy ją,
 „Wzdycha w kącie, bo już tam
 „Bóg słyszy go tylko sam!...
 — „Stój! co gadasz głupi czart,
 Pan Rziegote rzeknie mu;
 „Ja mam stawiać budki z kart
 „I z polaki trzymać?... tfu!...
 „Aż mię zimne bierze pot,
 „Mnie chcesz wciągnąć w takie gry?
 „Ja mam zostać patrijot?...
 „Diable, czyś oszalał ty? —
 — „Ach wah! coś rzekł, czyś much zjod?
 „Albo ci się cnota śni?
 „Jabym zaś miał radzić ci.

„Żebyś ty był patrijot?...

Odrzekł mu czart, śmiejąc się. —

„Panie Rziegot, słuchaj mnie!

„Ja ci daję złoto, chleb;

„A ty przed siéc łowisz ryb,

„Lękając się, że ja cię,

„Poczcjwym-czlek zrobić chcę!...

„Nacoby mi się to zdał

„Takie głupstwo tobie pleść?

„Dziś cnota jest kryminal

„Ją trza ścigać, więzić, gniesć!...

„Bo tak trzi Gabinet chcą

„Co polaków pragną zjeść;

„Za to że wolnościom tchną

„I poddaństwa niechcą znieść!“ —

— „Teraz to rozumiem cię!...

Pan Rziegote na to rzekł;

„Niech śledztwo ich dadzą mnie, —

„To ja będę tak ich piekl,

„Będę smażył, aż im w lód

„Zmarznie w żyłach wszystkie krew,

„Aż z nich szkielet zrobi głód

„I na węgiel-spali trzew!...

„Lecz jak się do tego wziąć

„Żeby galicyjskie Rząd

„Zdał ten process pod mój sąd?..

— „Oto chwyć twój piór i siądz!“

Rzekł mu czart z radosne śmich;

„Pisz not do xięc Mettyrnych,

„Ani się bój, ani wstydz

„Wyznać, że masz ochot bydz

„Sędziem polityčných spraw!

„Toś ty w pól rok z inkwirent

„Jest kryminal prezident

„A w końcu może i graf!“

Pan Rziegote na ten słów
Z radości wpad w taki szal,
Ze ledwie nie stracił głów
Sam niewiedząc co rzec miał!.

„No! tylko pisz — wołał czart,

„Nietrać na myśłów twój czias!

„Tyś antychrystem być wart

„Tyś szatan, najmądrsie z nas!

„Bo ty drwisz i z Bog i z Cnot

„I z ojczyźn i z patrijot!“ —

I on siadł i pisał not

Aż mu z czoła lał się pot!...

A wiecież wy co się stał

Tego moment w całe świat,

Gdy Rziegote antichrist

Piekielne Kriminal rat,

Na Wiedeń posłał swój list?...

Oto na ziemi jęk, płacz, żal,

A w piekle radość, wielki Bal!

PIEŚŃ TRZECIEGO

*Pau Lajouć - Kofskie & Szewit
& Kriminal Preizes.*

Niewiem jak zacząć tego śpiew

I niewiem jak wziąć w ręków piór...

Żeby opisać ten zły człek

Co on się miał za groźny lew

A więksie gałgan był jak szur!..
 Bo sędzia, co się BOGA zrzék
 I więźniom przez gwałt każe łągać,
 Żeby im większe process wzros,—
 A on mógł za to ryńskie brać,
 I potem z pychą dąć w swój los;
 I ze krwawe łyzy sierót, wdów
 Z przekleństwa matek, dzieciów, żon
 Tych co on trapi w swoje szpon
 Zbierać tysiące?..-- Na to słów
 Na to nazwisków niema świat,
 Na to męczarniow nie zna kat,
 Na to niepisze kodyx kar!..
 Bo przy mądrości wielki dar
 Nawet Salomon niemogl przyjsć
 Na myśl, że takie ludzie Bóg
 Potrafi na tym świecie znieść;
 Że z której matki taki wróg
 Może na ziemi zrodzić sie!.. —

„To fałsz! niejeden powie mruk,
 „Jego nie kobiet rodził,— nie!..“ —

A przecież tak jest, to się wie,
 Niech sobie myśli kto jak chce....
 Ja powiem co się dalej dzieł.—

Xiążę Metyrnych taką dał
 Odpowiedź z Wiedeń jemu tę:

„Mój panie Mości Inkwirent!
 „Posyłam ci go twój patent
 „Na Inkwizytor polskie bunt;
 „Bom słyszał żeś jest wielki kręt
 „A w mój polityk to jest grunt
 „Podobnych tobie ludziów mieć
 „Żeby swojego pewnym bydz!

„Krętą więc drogą zawsze idź

„Do polityczne twego met,
 „Bo prostą tobyś długo szed!—
 „Dreż tych Polaków, susz i wędz,
 „Na wszystkie strony process kręć,
 „Żeby przed światem zrobić z nich
 „Ludziów burzliwych, dzikich, złych!..
Und bald zum Preizes mach ich dich

„Jak jestem ksiązie Metyrnich.“—

Pan Inkwizytor zaraz w lot
 Chcąc się obietnic godnym stać
 Pojechał na Lwów— i jak chart
 Gonił za każdym patrjot
 I do więzienie kazal brać
 I w protokulów po 100 kart
 Wpisać każdemu różnych win,
 I wmawiać nieraz takie czyn
 O których tamten ani śni!..
 A jak wystraszyć niemogl nic
 Widząc że darmo groził— lżył,—
 To zaczął słodkich mówić słów:
 „Nie bądź że dziecko, nie bądź fryc!
 „Ty mnie się nie bój, śmiało mów
 „Bo jam też polak, ja chcę was
 „Wybawić wszystkich;— nietrać czas
 „I wyznaj szczerze proszę cie
 „Wszystkie spiskowych imion wraz,
 „Choćby rodzone twego brat
 „Choćby twój ociec, szwagier, swat!—
 „Jam wasz przyjaciel— ufaj mnie,
 „I powiadam ci jeszcze raz
 „Żem przysiągł zbawić wszystkich was!
 „Ja policyjne nie jest Guth
 „Co biednych więźnie kazal bić,—
 „Jabym się w takie niewdal brud

„Bo ja chce z wami jak brat żyć;
 „Bo ja sam wielki patryot.—
 „Mówże więc, spuść się na mój cnot!
 „Patrz na lzy, na mój serca ścisk...
 „Co mnie go czyni upór twój?...“—
 — „Precz zdrajco! lub cię palnę w pisk!...
 Zawoła więzien; „Tyś jest zbój
 „Tyś jest Samiel czartów ród,
 „Tyś sama podłość, tyś sam brud!
 „Tyś jest zmij— tyś jest chytry wąż!
 „Na ciebie szatan czycha wciąż,
 „Żeby cię za kark schwycić móg
 „I na dno piekła zepchnąć wróg!“—
 Na te słów Zajońc - Kofskie pan
 Ze strachu cały zblad jak ścian
 Uciekł w kurytarz krzycząc: „Hej!
 „Dybów na nogi jemu wdziej
 „I w loch podziemne strąć go tam!!!“
 — A widziś nędzny!.. jak cię znam,
 Z uśmiechem więzien idąc rzekł:
 „Lecz choćby ze złość ty się wściekł,
 „Że ci mój upor psuje chleb
 „Nie ty niewskórasz, prócz kul w łeb!“—
 Takich awantur, straszna moc
 Działo się we Lwów dzień i noc!...
 Na domiar swoje podstęp, zrad,
 Groiss Inkwizytor w pewne dzień
 Na *Zarwanicę* do mnie wpad
 I zobacziwszy bryckę w sień
 Zaraz do niego prosto wsiad
 I rzekł: „Ot masz dwa ryńskich tu,
 „Ale nie tracąc jeden chwil
 „Zaprzęgaj i wieź mnie co tehu
 „Do jeden wsi, ztąd trzy ćwierć mil.“—

Cóż ja miał robić? Jadę z nim
 Na całą noc. — Aż tu dym
 Zasłania się, — mgli mój wzrok
 I takie ciemność robi wnet,
 Jakbym w podziemny zjechał mrok
 Albo w przysiónek piekła wszedł!
 „Ach waj! Jegomość coś w tym źle!...“
 Zawołał ja na niego w strach,
 „Toż tak jedziemy oba w mgle
 „Jakby nas przykrył czarny dach!...
 „Proszę jegomość, wróćmy się,
 „Bo z jegomością to i mnie
 „Diabeł by może za kark wziął,
 „A ja mam dzieciów, biedne zion!...“

On tylko na to mruknął coś,
 I w tém wjeżdżamy w pański dwór!...
 Aż tu u brycki pękła os
 I wywróciłam przed sam próg!...
 Patrzę!... cóż to za szwarcyjur
 W czarnym ubiorze gdyby kruk
 Wstaje z pod mój wóz — puka w drzwi!..
 „Co to jest!.. czy pan ze mnie drwi?—
 „To jakieś oszustw, to jest zradci!“—
 A on do ucha szepnął mnie:
 „Będiesz ty cicho, głupi zid?!..
 „Cziś ty oszalał, cziś ty w śnie?
 „To jestem ja, Krimjnalrat,
 „Przebrane za xiądz Jezuit,
 „Nie zradź mnie, dam ci ryńskich trzi!...“

To rzekłszy, znowu puka w drzwi,
 I wyszed lokaj z swicą w ręk
 I ujrzawszy go, przed nim kląk;
 On go przeżegnał — poszed w sień
 I zniknął z oczów mnie jak cień.

Ale ja niemógł tego znieść!
 Bo mnie mój sumień zaczął gnieść
 Aż mi na głowie stanął włos!...
 Trzaskam więc biczem, gwizdam w głos,
 I śpiewam sobie cały drząc:
 „Niewierzcie jego, — on nie ksiądz“.—
 I pod sam oknów zbliżam się,
 I mówię przez szyb słowa te:
 „On nie jest xiędz — on jest zły duch
 „On polityczny Kryminalrat!...“—
 I wnet w pokojach straszny ruch:
 „Tyżeś to zdrajco!.. diabłaś zjad!“—
 Krzyknął ktoś — i w ten oka mgnień
 Halas się przeniosł z izb do sień...
 „Związać go!...“— mówi jakiś pan,
 „To Kryminalrat — zdrajca, on!...“—
 W tedy ja się skrył za mój wuz,
 Żeby w grzbiet niewziąć razem z niem
 Abo na czole niemić guz!!..
 Ale o zdradzie całej wiem.
 Oto jednego z więźniów brat
 Zachorowawszy ciężko tu,
 Co miał opuścić jutro świat
 Przed śmierć zapragnął święte słów,
 I spowiednika chciał ze Lwow,
 Żeby liżej umrzeć było mu!..
 Dowiedział się w czas o ten żądz,
 Pan Zająć-Kofskie chytry czart,
 I w drodze w mój wóz, zrzucił frak
 A w dział na siebie suknie z ksiądz!—
 Taki to mądry był on szpak!..
 Lecz wziął też nadgród zdrady wart!
 Bo co z nim stał się, — któż niezgad?...
 Kulaków, obelg, tuzin zjad,

I z dwór przez wszystkich wyszcwan psów
 Piechotę zmykał do sam Lwów!
 — W pół roku przyszedł mu patent
 Na Kryminal Pan Prezydent!

PIEŚŃ CZWARTEGO.

Koniec Pańa Kryminal Preizes.

Najkrótszy z wszystkich musi być
 O Zaionć-Kofskie czwarty śpiew;
 Bo jak w łeb komu zrobią Piff...
 I rzekną: „Bądź zdrów, w piekło, idź
 „Kiedyś poczciwie niechciał żyć;
 „Kiedy tam gdzie człek serce ma
 „Nosisz hyeny mięsa funt,
 „I gdy u ciebie ludzka ła
 „Niemoże znaleźć ludzkie wzgląd
 „Tylko szyderskie śmiech i żart,
 „Toś ty już nie jest życia wart!...“—

O takim Zbirze — długi śpiew
 Zbudziły w każdym słuszne gniew
 Rzućmy więc nudne treny w ką. —

Zły żołnierz musi pojsć za front
 Zły człowiek — niech go porwie czart. —
 Zatem do końca spieśmy w cwał!..

Całemu świat znana jest wieść
 Co się z Krakowskiem wolność stał
 W rok jeden, osiem, cztery, sześć! (*)
 I jakie process z rzeczy tych
 Zrobił ten xiąże Mettyrnich,
 Co kazał chłopom w jasny dzień,
 Różną galicyjską szlachtę w pień!..

(*) To znaczy rok 1846.

Trzy wojska wpadły w miasto to
 Zeby ulicznych chłopców sto
 Zwycięzko pobić za ten krzyk:
 „Niech żyje polski Republik!“

I stąd okropne odgłos w świat
 Że Kraków miał do góry nóg
 Przez swoje buntów i swe zrad
 Przewrócić to, co stworzył Bóg!..
 I zato biedny padł jak Rzym,
 Pod austryjackie idąc Rząd!...

Lecz zamiast ludzko począc z nim,
 Darować wolność wszystkim tym
 Co ich wojenny tylko wzgląd
 Uwięził za nic, za czczy dym,
 To im pan wiąże Mettyrnych
 Kazał processe *formować!*..

Tak żeto, można spokój wlać
 Nowym poddanym w serca ich?
 Nie! nawet dziki Genzerich
 Niezacząłby ztąd rządów swych;
 A ten na większy zębów zgrzyt
 Dał ich w szpon swego faworyt!..
 Żeby się pastwil nad tym biedny lud
 Co go dyplomatyčný skrzywdził brud!..
 I chcąc narodom zamydlić wzrok
 I w mówić strasnych spisków w świat,
 To co się skończyć mógł był w éwieré rok
 Chciał by się wlekle dziesięć lat!...

I tak też zaczął pan Preizess
 Z jedno nic — tworząc sto *excess*
 Że jak, by zrobić makaron
 Kucharz rozciąga wálkiem ciast,
 Tak rozwałkował process on!...

Lecz Bog chcąc skarać zradne spraw

Jak swoim piórkiem zrobi chlast,
 To jeszcze pędzy niż pif paff
 Zniweczy twoich marzeń plon
 I twego pszenic zmiesza z chwast! —

I Bóg tak zrobił — i recht miał!...

Bo pan Prezydent-Kryminal
 Tyle szatańskich płatał sztuk
 Tyle podstępów i zrad wciąż,
 Że ani szatan, — ani wąż
 Ani Jezuit czarny mruk
 Niewynalazłby większych już! ...
 Niepomyślał Pan ani raz
 Że zła śmierć łązi za nim tuż
 I mierzy piaskiem jego czas!...

Przebrało się miar w ludzkim żal,
 Brat brata krzywdy nie mógł znieść,
 I co się miał stać — co się stal!...

Jednego wieczór, mówi wieść, —
 Szli z dumne Preizess, sędziów dwóch
 Co z ludzkim sercem rzekli mu:
 „Pan masz wyborne wzrok i słuch,
 „Przed panem trudno ukryć tchu...
 „Ale przez ludzkość, słuchaj nas,
 „To już dziś niejest tego wiek
 „Ani też niejest tego czas,
 „Żeby się jak z psem pastwić z człek!...“ —
 — „Żadnej litości... chcę być kat!...
 „Ja buntowniki szędzić mam?...“ —
 Odrzekł pan Preizess na ich mów.
 „— Wszakże pan jesteś polak sam!...“ —
 Odparli — roniąc łzę jak groch...
 — „Niech wszyscy, krzyknie, zgniją w loch!...“
 Lecz to ostatnie był już słów
 Co on wymówił na tym świat!!!

W kilka chwil, jacyś, kto ich tam zna, ...
 Boski tak pewnie zrządził traf,
 Dość na tem, że ich było dwa;
 Mijając się na plantach z nim...
 „Jak się masz?...“ — jeden rzekł — i paff!...
 I koniec świata zrobił mu,
 Że padł na trawie i bez tchu!... —

I w pięć minutach poszedł z dymem
 Człek z twardem sercem jako mur;
 I w pięć minut o jego los
 Wiedząc już więźniów cały chór
 Spiewał mu *Requiem* w koci głos!

A wyższy jak on w srogi chęć
 Wolności ludów straszny wróg,
 Słabych mocarzów autokrat, —
 Co ich jak dzieci trzymał w klub;
 Nie w minut — lecz w miesięcy pięć
 Książę Mettyrnych uciekł w świat!...

I tak dwa despot — przegnał Bóg
 Jak deztererów przez swój różg,
 Jednemu kulą strzaskał mózg
 Drugiemu z nosa zrobił dziób!...

I na tém koniec mego śpiew. —
 Jeżlim zasłużył na czyj gniew,
 To moja szkoda, — to mój wstyd!...
 Przepraszam za to panów wszech,
 Bo ja niewiedział biedny zid,
 Że prawdę mówić, to jest grzech!...

K O N I E C .

